

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 19 SZERPNIA 1929 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 230

**W lokomotywie
podczas
katastrofy.**

Satrz str. 3-a.

Wojna na Dalekim Wschodzie

Dwugodzinna walka między kawalerją czerwoną i chińczykami. — 10.000 żołnierzy sowieckich przekroczyło granicę

Szanghaj, 19 sierpnia.
Z Pekinu donoszą tu, iż armja czerwona rozpoczęła dziś działania wojenne na większym odcinku granicznym wzdłuż linii kolei wschodnio chińskiej. Padły jakoby większe ilości zabitych i rannych. Potwierdzenia tych doniesień dotychczas brak.

Rzecz o tem na całej linii granicy chińsko-sowieckiej panował dziś względny spokój, przerywany drobnymi utarczkami w niektórych punktach pogranicza.

Wiadomości o zajęciu stacji Dalajpor przez oddział armji czerwonej w sile 700 ludzi, potwierdzają się.

Panuje ogólne oburzenie na Niemcy ze względu na udział niemieckich wojskowych w organizowaniu sowieckiej armji Dalekiego Wschodu.

Moskwa, 19 sierpnia.
Sowiecka agencja urzędowa zaprzecza upokrzywie, jakoby wojska sowieckie wkroczyły na terytorjum Chin.

Twierdzi ona kategorycznie, że sowieckie oddziały pograniczne ograniczały się jedynie do przeciwstawienia zdecydowanego i energicznego oporu najazdom, strzelaninie i próbom przekroczenia granicy przez białogwardystów i bandy chińskie.

Wiedeń, 19 sierpnia.
Według doniesień dzienników z Szanghaju, nadeszły tam wiadomości z frontu mandzurskiego, według których odbywają się tam **NOWE GWAŁTOW-**

NE WALKI GRANICZNE MIĘDZY ODZIAŁAMI SOWIECKIMI I CHINSKIEMI. Sytuacja na granicy jest bardzo naprężona.

Gubernator Mandżurji potwierdził w raporcie do rządu nankińskiego **WIADOMOŚĆ O LICZNYCH NAPADACH ZE STRONY WOJSK SOWIECKICH NA GRANICZNE TERYTORJA CHINSKIE.**

W odległości około 16 mil na południe od stacji Pogranicznaja **PRZYSZŁO DO DWUGODZINNEJ WALKI, W PRZEBIEGU KTÓREJ PADŁO 4 CHINCYKÓW ORAZ 12 ROSJAN.**

Na północ od Jaraimowa oddział kawalerji czerwonej **PRZEKROCZYŁ GRANICĘ, PRZYCZEM PRZYSZŁO DO WALKI Z ODDZIAŁEM CHINSKIM**

W WYNIKU KTÓREJ PADŁO 2 ZABITYCH I 6 RANNYCH, ZAŚ 10 MIESZKAŃCÓW MIASTA ZOSTAŁO RANNYCH.

Wśród ludności panuje olbrzymia panika. Według urzędowych wiadomości chińskich, **PRZEKROCZYŁO WCZORAJ 10 TYS. ŻOŁNIERZY SOWIECKICH Z KARABINAMI MASZYNOWYMI I DZIAŁAMI GRANICZNE CHINSKĄ KOŁO STACJI MANDŻURJA.**

Wiedeń, 19 sierpnia.
Donoszą z Nankinu, że chiński rząd centralny oficjalnie poinformował mocarstwa — sygnatarjuszy paktu Kelloga przez swoich ambasadorów o groźnej sytuacji na granicy Mandżurji oraz o ustawnie powtarzających się napadach od działów sowieckich.

Wnuczka Morgana doszczętnie okradzona w Moskwie

Z Warszawy donoszą:
W dniu dzisiejszym przybyła z Moskwy do Warszawy p. Mabel Engels z towarzyszywie p. Marji van Reussler Cogswell.

P. Engels jest **wnuczką miliardera amerykańskiego Morgana.** Brała ona udział w wycieczce amerykańskich magnatów do Rosji sowieckiej. — Tam jed-

nak p. Engels została **doszczętnie okradzona z pieniędzy, biżuterji i wogóle wszystkiego, co miała przy sobie,** wobec czego musiała swój pobyt w Rosji o kilka dni przedłużyć aż do chwili przekazania jej pieniędzy przez banki amerykańskie.

P. Engels **skradziono również dowoii osobisty.** Towarzyszysy jej prócz przyjaciółki p. Reussler pięcioro służby.

Wnuczka miliardera amerykańskiego zatrzymała się w Warszawie w hotelu „Europejskim”. W dniu jutrzejszym dokona ona w poselstwie amerykańskim w Warszawie koniecznych formalności, w celu uzyskania paszpor. u, który jej jest niezbędny w dalszej podróży powrotnej do Ameryki.

Pożar pod Rzgowem Od pioruna zapaliła się stodoła

Łódź, 19 sierpnia.
Ubiegłej nocy o godz. 11 min. 30 ze wsi Modlica gm. Rzgów, pow. łódzkiego uderzył piorun w stodołę należącą do gospodarza Chmiela. W jednej chwili mimo ulewnego deszczu stodoła stanęła w płomieniach. Po kilku chwilach ogień przeniósł się na znajdujący się obok stodoły dom mieszkalny.

Straż ogniowa rzgowska, znajdowała się w tym czasie na zabawie i nie przybyła na miejsce pożaru. Z pomocą pospieszili sąsiedzi. W ciągu półgodzinnej wyciecznej akcji ratowniczej zdołano pożar ugasić. Dom mieszkalny został uratowany, spłonęła jednakże doszczętnie stodoła, zawierająca tegoroczne zbiory.

Straty znaczne, nie zostały dotychczas ustalone.

Straty wynoszą 4 milj. fr
Paryż, 19 sierpnia.

Z Milhuzy donoszą, że pożar, powstały wskutek nieostrożności, zniszczył częściowo miasteczko Stetren. Szkody obliczają na 4 miliony franków.

4-letni chłopczyk wypadł z okna trzeciego piętra i w jakiś cudowny sposób ocalał

Łódź, 19 sierpnia.
W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej min. 40 rano zdarzył się w domu przy ulicy Przędzalnianej Nr. 85 nieszczęśliwy wypadek.

Na schodach domu tego na trzecim piętrze bawiło się bez opieki dziecko robotnika 4-letni Władysław Janczarek. W pewnym momencie Janczarek wychylił się, stracił równowagę i runął z wysokości trzeciego piętra na bruk.

Dziecko jakimś cudem tylko nie poniosło śmierci. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia kasy chorych stwierdził wstrząs mózgu i powierzchowne obra-

żenia ciała i po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł je do szpitala Anny Marji.

Krwawe wyścigi

Paryż, 19 sierpnia.
Samochód, towarzyszący cyklistom w czasie wyścigu wskutek pęknięcia opony wjechał na chodnik w Tournaj, gdzie zgromadzone były tłumy widzów. Kilkanaście osób odniosło ciężkie rany.

Przed powrotem Wilhelma Co o tem mówi min. Severing

Paryż, 19 sierpnia.
„Libre Belgique” podaje rozmowę swego korespondenta z min. spr. wewnętrznych Rzeszy Severingiem.

W rozmowie tej Severing oświadczył, iż zasadniczo konstytucja niemiecka nie sprzeciwia się powrotowi Wilhelma II do Niemiec. Powrót ex-kaizera jest dopuszczalny i możliwy.

14 ofiar katastrofy kolejowej z powodu fałszywego sygnału

Nowy Jork, 19 sierpnia.
Pod stacją Henrietta w stanie Olkham wykołcił się pociąg osobowy. Maszynista, palacz i 12 pasażerów zostało zabitych, kilkanaście osób odniosło rany. Przyczyną katastrofy był fałszywy sygnał.

Trzy ofiary okrutnej zbrodni

Poznań, 19 sierpnia.
We wsi Grójec pod Środą 45-letni robotnik Stanisław Mańkowski dokonał strasznej zbrodni na całej rodzinie. W czasie kłótni Mańkowski wpadł w szał i zarabiał siekierą 85-letniego teścia, 78-letnią teściową i 30-letniego szwagra. Mańkowskiego aresztowano. Przyznał się on z całym cynizmem do zbrodni.

419 bezrobotnych w całej Francji

Paryż, 19 sierpnia.
Według ostatnich danych statystycznych liczba bezrobotnych we Francji stanowi zaledwie 419 osób, mimo, iż co miesiąc przybywa do Francji znaczna liczba robotników - emigrantów z innych krajów.

W ubiegłym tygodniu granicę francuską przekroczyło około 2.300 robotników obcokrajowców.

Od płomienia zapalki spaliły się 24 gospodarstwa

Lwów, 19 sierpnia.
W miejscowości Biłka Szlachecka w pobliżu Lwowa spłonęło 24 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym. Szkody wynoszą około 250 tysięcy złotych.

Jak ustalono, pożar powstał w stodołę wójta Kałamarza, w której dzieci bawiły się zapalkami.

Krwawe bójki

Łódź, 19 sierpnia.
Ubiegłej nocy wynikła bójka na ulicy Brzezińskiej przed domem Nr. 19 między kilkoma pijanymi osobnikami. W czasie bójki 30-letni robotnik Karol Hejne, zamieszkały przy ulicy Rejtera Nr. 17 odniósł ranę tłuczoną głowy w okolicy ciemieniowej, zaś 31-letni Michał Górniak, zamieszkał przy ul. Brzezińskiej Nr. 69 ranę tłuczoną głowy w okolicy potylicowej.

Poszkodowanym udzielił pomocy lekarz pogotowia.

W kurytarzu suteryny przy ul. Rybnej Nr. 14 uderzony został ostrem narzędziem 27-letni szewc Kazimierz Przyłęski, zamieszkały przy ul. Rybnej Nr. 3, odnosząc rany cięte grzbietu.

Lekarz pogotowia, po opatrzeniu poszkodowanego, pozostawił go na miejscu.

Łańcucki w nielascie!

Z Rygi donoszą:
Prasa sowiecka podaje, że b. komunistyczny poseł na Sejm polski Łańcucki, który jako sekretarz t. zw. „polskiej delegacji robotniczo-chłopskiej”, obwodził komunistów polskich po miastach sowieckich, ostatnio nagłe zachorował. Prasa

sowiecka uzasadnia to przemęczeniem wskutek udziału w licznych wiecach i zebraniach.

W rzeczywistości jednak b. poseł komunistyczny popadł w nielaskę u swych towarzyszy moskiewskich.

Na pytanie, czy fakt taki zagrażałby republice niemieckiej Severing oświadczył, iż nie może być o tem mowy. **Oczywiście powrót Wilhelma skomplikowałby wewnętrzną sytuację polityczną i z tych względów życzyłoby sobie należało, aby wogóle nie nastąpił.** Wszelkie zakusy jednak rozbijają się o wolę ludności, która w 75 proc. stoi wiernie przy republice.

Łódź chce latać nie dla przyjemności, ale dla wygody

Kiedy otrzymamy komu- nikację lotniczą

Łódź od dwóch lat pozbawiona jest komunikacji lotniczej. Od głośnego w swoim czasie zatargu między L.O.P.P. i ówczesnym „Aerolotem” w sprawie komunikacji samochodowej między miastem i lotniskiem, wznowienie lotów pasażerskich na linii Łódź — Warszawa i Łódź — Kraków jest wciąż kwestią „nie-dalekiej przyszłości”...

Tymczasem wiele już wody od tego czasu upłynęło, wiele rzeczy się zmieniło, skończył między innymi żywot „Aerolot” a wznowienia tego, uparczywie zapowiadano od dwóch lat jakoś w dalszym ciągu nie widać.

W ubiegłym roku prywatne towarzystwa lotnicze zostały, jak wiadomo, zlikwidowane a na ich miejsce powołane zostało do życia przedsiębiorstwo państwowe „Lot”, w którym udziały posiadają również niektóre samorządy miejskie.

W swoim czasie w okresie organizowania „Lotu” ministerstwo komunikacji zwróciło się do magistratu łódzkiego zapytaniem, czy nie zechciałoby w przedsiębiorstwie tem uczestniczyć. Chodziło wówczas o zakupienie kilku udziałów wzamian za co Łódź miała być włączona do sieci komunikacji powietrznej. Magistrat początkowo na propozycję tę zgodził się, później dopiero z imprezy tej się wycofał.

Taki jest stan faktyczny całej sprawy. Ponieważ rokowania z ministerstwem komunikacji zostały zerwane i naraził zaniechane sprawa cała utknęła na martwym punkcie. Nie wnikamy w tej chwili w to, z czyjej winy to się stało i kto za to ponosi odpowiedzialność. Miarodajnym jest dla nas tylko fakt, że sześćsettyśmiężna metropolia przemysłowa, tętniąca przyspieszonym tempem życia w dziedzinie komunikacji zepchnięta została do roli podrzędnego miasteczka.

Połączenia kolejowe Łodzi są, jak wiadomo, fatalne. Komunikacja telefoniczna, jeżeli chodzi o miasta daleko oddalone również fatalna. Sprawnie i bez zarzutów funkcjonują jedynie poczta i telegraf. Trudno jednak w obecnych warunkach zadzwonić się tylko pocztą i telegrafem, tembardziej, że Łódź posiadająca rozgałęzione stosunki z zagranicą, musi posiadać możliwość szybkiego komunikowania się ze światem.

Pod tym względem tempu łódzkiego życia odpowiada tylko komunikacja powietrzna.

Łódź chce latać nie dla przyjemności i emocji, ale przede wszystkim dla wygody. Sądzymy przeto, że sprawa włączenia Łodzi do sieci lotniczej zostanie wreszcie pomyślnie przesądzona i w roku przyszłym będzie już faktem dokonanym. X.

„MŁYN CZAROWNIC” Tak nazywają w Ameryce instytuty piękności 500 milionów dolarów rocznie wydają amerykanki na kosmetyki

Krokami olbrzymia sunie postęp we wszystkich dziedzinach w Stanach Zjednoczonych. Ogólny dobrobyt doszedł tam do tak wysokiego stopnia, a z nim rozwija się tak niebywała żądza zbytku, że troska o piękność ciała zajmuje tam najcięższe na świecie miejsce.

Jeszcze niedawno podróżujące po Francji amerykanki bywały niemile dotknięte widokiem pudrującej się czy różującej paryżanki. Dziś amerykanki ich te szcegóły nie rażą, lecz amerykanka pudruje się i różuje więcej, aniżeli każda inna kobieta na świecie.

Niewątpliwie wojna światowa i wypadki, które po niej nastąpiły, spotęgowały żądze zbytku i użycia, wskutek czego kobieta nigdy nie trzymała się tak kurczowo przemijających rozkoszy życia, jak obecnie. Temu też należy przypisać, że w ciągu lat ostatnich „przemysł kosmetyczny” rozwinął się w Stanach Zjednoczonych niebywale, a instytuty

piękności są tak liczne, jak piasek w morzu.

W roku 1920 w New-Yorku było zaledwie 700 takich instytutów, obecnie jest ich prawie dwa tysiące.

Jest mnóstwo specjalnych szkół dla tych, którzy chcą się poświęcić rzemiosłu upiększania. W szkołach tych ucza przede wszystkim pielęgnowania włosów we wszystkich najtajniejszych szcegółach, od najprostszego mycia głowy, aż do najróżnorodniejszych sposobów robienia loczków, ondulacji, strzyżenia czy barwienia. Dalej idzie pielęgnowanie twarzy, rąk i nóg, elektroliza (tak nazywają pielęgnowanie skóry przy pomocy igieł czy lamp).

Po ukończeniu kursów uczniowie otrzymują olbrzymie, opatrzone pieczęciami dyplomy. W wielu stanach zawód mistrzów kosmetyki osiągnął wysoką doskonałość, a bardzo wielu z nich w tej dziedzinie dąży do opatentowania swego działy pracy.

Nic dziwnego, że mistrze tego kunsztu starają się o to, by mieć jaknajwiększe zarobki. Można śmiało liczyć, że piękności amerykańskie wydają rocznie na kosmetyki i pielęgnowanie ciała trzysta do pięciuset milionów dolarów. Ilość różnych kremów i środków pielęgnowania skóry jest poprostu olbrzymia. Tyleż jest różnych szminek i pudrów, wobec czego dziwić się doprawdy należy, iż są jeszcze kobiety, które ustępują bogini Venus pod względem urody...

Gdy się wejdzie do takiego salonu piękności przy Piątej czy tej Parkowej alei w New Yorku, możnaby przypuszczać, że się jest w buduarze światowej damy. Salon, w którym bardzo eleganckie pracownice przyjmują klientki, pełen jest czarownego światła. Pełno tam waz z prześlicznymi kwiatami, mnóstwo egzotycznych roślin, jak lotos i storczyk. Tysiące przeróżnych płynów stoi dokoła we wspaniałych flakonach. Z kwiatów, pomarańczy i olejku migdałowego oraz różnych tajemniczych esencji w przyległym do salonu laboratorium sporządza się różne odżywcze substancje dla pielęgnowania skóry.

W wielkim tego rodzaju zakładzie, położonym przy cichej ulicy, znajduje się pewien instytut, poświęcony specjalnie pielęgnowaniu piękności na podstawach naukowych. Do tego instytutu prowadzi wspaniały w włoskim stylu ogród, a przysłonięte jedwabiem okna niczem nie wskazują na to, że w tym właśnie lokalu ludzie myślą jedynie o straceniu wagi, rozpedzeniu zmarszczek itd. Wszelkie szcegóły, dotyczące wagi, tuszy, sposobu życia i t. d. pacjentek, są tutaj wpisywane bardzo dokładnie na tabelkach, a każda pani musi się ściśle tych przepisów trzymać.

W czasie kuracji pacjentce nie zalecają żadnych „końskich” zabiegów, po których można istotnie stracić coś na wadze, lecz kosztem świeżości i siły — owszem, dążeniem kierowników instytutu jest jedynie usunięcie zbędnego tłuszczu. W tym celu kark, ramiona, kostki, łydki, krótko mówiąc wszystko, gdzie się zbiera za wiele mięsa, stają się przedmiotem specjalnych zabiegów lokalnych. Prócz tego, zresztą sposobem bardzo kosztownym, dodaje się oczom blasku, a skórze jasności, zwiędłe mięśnie stają się znowu jędrne i elastyczne, całe zaś ciało odzyskuje energię. Do tego dochodzą jeszcze wszelkie możliwe kursy kosmetyczne dla tych wszystkich, których braki w wyglądzie powstały skutkiem wieku czy zaniedbania.

Instytut ten więc — to prawdziwy „młyn czarownic”, oparty jednak na najbardziej nowoczesnych podstawach.

Hollywood - stolicą słońca Clara Bow i Evelyn Brent są fanatycznymi czcicielkami słońca

Mieszkańcy Hollywood, bez względu na to jakiej są religii, czczą wszyscy bez wyjątku jedno bóstwo: Słońce.

Gdy tylko skończy się okres zimowych burz, i potoki światła i ciepła zaleją białe płaszczyzny piasku na morskim wybrzeżu, mieszkańcy Hollywoodu opuszczają gromadnie miasto, aby na plaży kąpać się w potokach słonecznych promieni.

Im dłuższe dni, im słońce cieplej grzeje, tem ciemniejsze stają się gwiazdy Hollywoodu.

Clara Bow, ulubienica całego świata, jest jedną z najbardziej entuzjastycznych czcicielek słońca. Co roku postanawia nie opalać się już tak bardzo, jak ubiegłego lata, i używa wszelkich możliwych mas i płynów, aby się uchronić przed niepożądaną opalenizną. Posiada, jak zresztą wszystkie prawie rudowłose, niezwykle delikatną i wrażliwą cerę, którą wystawiona na działanie promieni słonecznych, reaguje w sposób przykry, i bolesny.

Tym razem jednak — powtarza co roku Clara — słońce nic mi złego nie zrobi. Zeszłego lata byłam tak bardzo opalona, że słońce nie może mi już zaszkodzić. Przyzwyczaiałam się już. A zresztą tego roku chcę się tylko „troszeńkę ubronzowić” i nic poza tem.

Jednak co roku powtarza się to samo. Po swej pierwszej kąpielii słonecznej na plaży, Clara nabawia się przykrego oparzenia, trwającego kilka dni. W atelier wiadomo już zgóry, że po pierwszym słonecznym dniu Clara Bow przez tydzień co najmniej nie będzie się mogła pokazać przed obiektywem.

Evelyn Brent mniej ma ze swą cerą kłopotów. Skóra jej opala się równo i pięknie na kolor złoto-bronzoowy i zachowuje je zimą i latem ten sam delikatny odcień. „On dit” w Hollywood, że piękna Evelyn

zimą bierze również kąpiele słoneczne na dachu swego domu. Są to jednak tylko przypuszczenia na niczem nie oparte, ponieważ tajemnicza gwiazda da o pochmurnej urodzie nikomu się jeszcze z tego nie zwierzała.

Mieszkańcy Hollywood kochają słońce, błogosławiony klimat Kalifornii zaś pozwala im na zaspokojenie tej niewinnej namiętności. Sporty na wolnym powietrzu królują tu niepodzielnie. I nie tylko latem. Również i zimą używać można jazdy konnej, golfa, tenisa, a nawet i pływania w odpowiednich basenach. Place tenisowe, Tennisclubu w Los Angeles zajęte są od wczesnego rana do późnego wieczora, życie na plaży zaś rozpoczyna się o godzinie tak wczesnej o jakiej w innych miastach ludzie zazwyczaj przewracają się na drugi bok.

Ani jedna z gwiazd filmowych nie spędza tygodnia w domu. W niespełną godzinę lub dwie można się znaleźć w najpiękniejszych kąpieliskach Kalifornii. Agua Caliente na południu granicy meksykańskiej, to jedna z najczęściej uczęszczanych przez aktorów miejscowości. Wielką popularnością cieszą się również Mission - Hotel w Riverside, Baltimore - Hotel w Santa Barbara i Beach-House w Palm Springs. Ten ostatni odwiedzany bywa głównie zimą.

Gwiazdy filmowe należą poczęści do tych wybrańców losu, którzy posiadają własne jachty żaglowe lub motorowe. Na tych to jachtach spędzają one w otoczeniu przyjaciół na falach oceanu koniec tygodni. Powierzchnia oceanu w okolicy wyspy Catalina przypomina w takie dni jakąś pływającą luksusową miejscowość kąpielową. Jachty unoszą się na falach morskich w powodzi światła i dźwięków muzyki, głównym tematem rozmowy ich mieszkańców zaś jest oczywiście... film.

Slepa kiszka, jako przedmiot zakładu.

Nigdzie na całym świecie nie zakłada ją się ludzie tak łatwo, pohopnie i głupio jak w Stanach Zjednoczonych. Nie jeden z obywateli Stanów przegrał już w ten sposób nie tylko cały swój majątek ale nieraz i rodzoną żonę.

Mimo to jednak mechanik pewien za mieszkały w Rio Grande nazwiskiem Gutierrez zasłynął swym zakładem na całą Amerykę. Historia tego w swoim rodzaju rekordu jest następująca:

Dnia pewnego przed warsztat jego przytoczono zepsute auto bankiera Karola Gelaya. Pomiedzy bankierem a mechanikiem powstał spór co do samej istoty defektu. Kłótnia zaostrzała się coraz bardziej, wreszcie rozgorączkowany mechanik zaproponował zakład.

— Znakomicie, o 10 dolarów! — zgo-

dził się bankier.

— Nie, to dla mnie zbyt duża suma, załóżmy się o... funt żywego mięsa! Funt pańskiego ciała za funt mojego!

— Warja! — zawołał na tę propozycję bankier, ale poczuwszy ból w ślepej kiszce, na którą od dawna już cierpiał, opanował się natychmiast i zaproponował:

— A więc dobrze, załóżmy się o nasze ślepe kiszki.

Zakład ten został przyjęty i warunki jego sporządzono na piśmie. Powołany arbiter, zbadawszy auto przyznał zwycięstwo bankierowi który nazajutrz już otrzymał od Gutierrezy wygrany zakład w postaci pięknie zapakowanej ślepej kiszki, jaką ten natychmiast kazał sobie zoperować.



Dzisiaj i dni następnymi!

Wielkie arcydzieło, które potęgą napięcia dramatycznego oszałamia i wprawia w zachwyt każdego widza p. t.

„Golgota Miłości”

W rolach głównych:

Agnes Esterhazy, Jean Murai, Paweł Heidemana i inni.

Wybitnie sensacyjne podłożę. Sceny o kolosalnym napięciu. Różnorodność i efektowne pomysły. Gehenna skazańców żywcem zamurowanych.

UWAGA: Pomimo niesprzyjających pogód dla kin, dyrektorka Grand Kina zdecydowała zaryzykować tak wielkiej miary przeobó. Mamy nadzieję, że szanowna publiczność potrafi ocenić tak duży wysiłek.

Pocz. seansów o 5-ej po poł. w sob. niedz. i święta od 12-ej p.p. Orkiestra pod dyr. p. R. Kantora.



Dzisiaj i dni następnymi!

Znakomita para artystów

ALICE TERRY i IWAN PETROWICZ

w erotycznym dramacie na tle współczesnego rozwiązanego życia nowobogackich p. t.

„TRZY NAMIĘTNOŚCI”

mistrzowskiej reżyserii Rexa Ingrama.

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyrykcją A. Czudnowskiego.

Początek przedst. o godz. 4-ej po poł. w sob. o godz. 2-ej po poł. w niedz. o godzinie 12-ej w poł. ostatniego o godz. 10-ej wiecz.

Ceny miejsc znizzone, w sob. od 2-ej do 4-ej i w niedziele od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

ŻŁE ZROZUMIAŁ.

— Mezuslu, chciałabym z tobą pomówić o nowej sukience.
— Tylko krótko...
— Rozumie się, tylko do kolan.

W lokomotywie podczas katastrofy

Wywiad „Expressu” z ocalonym maszynistą zdruzgotanego pociągu
O mało nie doszło do katastrofy 3 pociągów pod Karolewem
Maszynista Stanisław Matuszewski następnego dnia po katastrofie prowadził już inny pociąg

Łódź, 19 sierpnia.

Nieszczęsna katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą

osiem ofiar ludzkich, nie przestaje ciągle jeszcze zaciękawiać najszerzych mas swemi potwornymi skutkami i rozmiarami. Wrażenie z trzech pogrzebów nieszczęśliwych ofiar katastrofy nie minie tak prędko. Na Karolewie w tragicznym miejscu zderzenia dwóch pociągów zbierają się jeszcze grupki ludzi, przyglądających się z bliska terenowi katastrofy i debatujących na temat tej fatalnych skutków.

Jak to było?..

Ludzie mówią o katastrofie, debatują na jej temat lecz nie wszyscy wiedzą dokładnie

jak to było właściwie?

W pierwszych chwilach po katastrofie trudno było o ściśle i szczegółowe informacje, albowiem władze kolejowe i policyjne zajęte były śledztwem w tej sprawie. Opierano się więc w sprawozdaniach prasowych na dorywczo przyłapanych informacjach, pochodzących z różnych źródeł a przeto nieraz w niezbyt dobrej komitywie żyjących ze sobą.

W pośpiechu i gorączce wiele ważnych szczegółów poszło w niepamięć i zatarłoby się zupełnie, gdyby nie obecna nasza praca, zmierzająca do ściślejszego pełniejszego opanowania tematu i przedstawienia katastrofy

w świetle najobiektywniejszej prawdy.

Bardzo mało osób prawdopodobnie wie o tem, że **MASZYNISCI OBYDWÓCH POCIĄGÓW, KTÓRE ULEGŁY KATASTROFIE, WYSKOCZYLI Z LOKOMOTYW DOPIERO PO ZDERZENIU.**

Byli więc najbliższymi świadkami katastrofy od pierwszej do ostatniej chwili. Jak to się stało, że obódwóm włos z głowy nawet nie spadł — niewiadomo. Bóg nawet w nieszczęściu jest miłosierny i dzieją się cuda za Jego sprawą.

Faktem jest jednak, że maszynista pociągu, jadącego do Łodzi, wyszedł cało z tej katastrofy i nadal pełni swe funkcje.

Zyje więc naoczny świadek katastrofy, ten, który odczuł ją nawet na swej skórze, lecz cudownym zbiegiem okoliczności został przy życiu!

Współpracownik „Expressu” odwiedził tego niezwykłego świadka katastrofy i zrobił z nim wywiad, który niżej podajemy.

W mieszkaniu maszynisty

36-letni Stanisław Matuszewski, maszynista kolejowy mieszka wraz z żoną i dziećmi

na Kozinach przy ulicy Letniej 1. Ciągnie się ta aktualna ze względu na porę obecną uliczka za Konstantynowską i Srebrzyńską, przy placie kolejowym. Murowany domek przy ul. Letniej 1 otoczony jest troskliwie utrzymanym ogródkiem i dzięki schludności oraz miłemu wyglądowi i upodobania się raczej do podmiejskiej willi.

Na parterze w tym domku zajmuje jednopokojowe mieszkanie maszynista Stanisław Matuszewski wraz ze swą żoną 30-letnią Jadwigą oraz dwiema ślicznymi córeczkami 5-letnią Barbarą i 8-letnią Alicją.

Resztę mieszkań w tym domku zajmują inni kolejarze.

W pokoju państwa Matuszewskich, utrzymanym schludnie i z uwzględnieniem estetycznego smaku, panuje chwilo wy nieporządek albowiem malarze kończą malowanie ścian. W mieszkaniu jest tylko pani Matuszewska i jej dwie córeczki.

Mąż jest na mieście. Powinien zaraz wrócić, gdyż

wieczorem ma służbę. Prowadzi pociąg do Warszawy.

Przedstawiamy się, pani Matuszewska wita nas uprzejmie.

Przystępujemy na razie do wywiadu z panią Matuszewską.

Zyje, czy nie żyje?..

— Czy zechciałaby pani powiedzieć nam coś o katastrofie, której świadkiem był pani mąż? — zapytujemy.

Pani Matuszewska na samo brzmienie słowa „katastrofa”

wzdryga się.

— Nie mogę o tem mówić. — Odpowiada cichym głosem. — Jeszcze dziś chora jestem z tego powodu... To było straszne.

Łzy tamują dalszy potok słów. Żona maszynisty, przejęta go głębi straszną katastrofą, nie może mówić. Dopiero po kilku chwilach zapanowuje nad sobą i ciągnie dalej.

— Chciałabym, żeby mąż porzucił tę niebezpieczną pracę... To okropne być w każdej chwili narażonym na tak wielkie niebezpieczeństwo...

— Kiedy dowiedziała się pani o tej strasznej katastrofie?.. — zapytujemy p. Jadwigę Matuszewską.

— Natychmiast po zderzeniu... W stronę zrana przyszli ludzie i powiedzieli, że przed Karolewem zdarzyła się katastrofa. Wiedziałam, że o tej porze mój powinien wrócić... Pociemniało mi w oczach. Pytam ludzi co się stało, czy aby maszynista wyszedł bez szwanku... Wszyscy mówili, że

maszynista nie żyje...

Bóg jeden wie co przeżyłam w tych strasznych chwilach!..

Nogi ugięły się pod mną... Mimo to rzuciłam wszystkich, dzieci zostawiłam pod opieką sąsiadów i pobiegłam na miejsce katastrofy...

Strasznie musiałem wyglądać, pędząc z rozwianym włosiem po placie kolejowym.

Cztery kilometry wynosi droga stąd do Karolewa!.. Nie wiem skąd się wzięło tyle sił we mnie...

Po drodze spotykam ludzi, wracających z miejsca katastrofy... Pytałam ich również jak tam jest... Mówili, że

mąż mój napewno nie żyje

i spoglądali na mnie współczującym wzrokiem... Wiadomości te zdawały mi siły... Cztery kilometry przebiegłam w ciągu kilkunastu minut...

Z trwożnym biciem serca zbliżałam się do celu... Już zdawa widziałam tłumy ludzi... Kordon policyjny otaczał miejsce wypadku... Nie chcieli mnie przepuścić... Przedarłam się jednak i pobiegłam na przód... Ujrzałam

rozrzucone lokomotywy...

Wydawało mi się nieprawdopodobnym, aby ktoś się mógł wyratować z tego piekła... Serce mi zamarło...

Nagle

Dzień wczorajszy sprawił wycieczkowiczom i letnikom przykrą niespodziankę

Łódź, 19 sierpnia.

Dzień wczorajszy stanowił przykrą niespodziankę dla wycieczkowiczów.

Zrana był upał nie do zniesienia, a lazurowe niebo niczem nie zdradzało rozpętania się burzy.

Kto więc był żyw, ściągnął wszystko ze siebie i w najłżejszym stroju

wyjeżdżał poza miasto,

aby nalykać się świeżego powietrza. Niektórzy nie zabrali nawet ze sobą parasola, przypuszczając, że burza zbierze się dopiero po kilku upalnych dniach.

Tymczasem już w godzinach popołudniowych rozległy się pierwsze trwożne pomruki przy akompaniamencie

osłepiających błyskawic.

Święto straciło cały urok dla wycieczkowiczów, którzy w wielkim popo-

ujrzałam mego męża żywego i całego... Był bez czapki... Udzielał informacji przedstawicielom policji i władzom kolejowym... Przypadłam do niego nieprzytomna...

— Czy rozmawiała pani potem z mężem na temat katastrofy!..

— Nie.. Nie chcę z nim o tem mówić. To nas oboje bardzo wyczerpuje... Nie pytałam go o nic.. POCO?..

13 lat na kolei

W tej chwili wszedł do mieszkania sam maszynista. Matuszewski jest mężczyzną średniego wzrostu, szczupły o kościstej starannie wygolonej twarzy i śniadej cerze. Wraca z miasta zziębnięty i zmęczony. Koszula jest na nim mokra zupełnie — skutek wielkiego upału.

Matuszewski pracuje już na kolei od 13-tu lat.

Początkowo był ślusarzem kolejowym, obecnie zajmuje stanowisko maszynisty w pociągach towarowych.

Pensja jego wynosi 300 złotych miesięcznie.

Pociągów osobowych nie prowadzi zasadniczo, chyba tylko w zastępstwie, gdyż do prowadzenia osobowych pociągów są najstarsi maszyniści, z dłuższą praktyką, a Matuszewski jest jeszcze na to zbyt młodym maszynistą.

Krytycznego dnia Matuszewski prowadził pociąg towarowy nr. 3376, zdążający do Łodzi. W pociągu tym jechali żołnierze, którzy wsiadli w Koluśkach. Pięciu z nich jak wiadomo znalazło śmierć podczas katastrofy.

Krytyczna chwila

Matuszewski, przybywszy do mieszkania poprosił żonę o przygotowanie szklki, kolacji, gdyż miał zaraz służbę. Odśpinał, usiadł przy stole i zaczął opowiadać o tych strasznych chwilach.

— O godzinie drugiej w nocy

wyjechałem z Koluśzek..

Przeszło sześć godzin trwała jazda z Koluśzek do Karolewa, albowiem pociąg towarowy zatrzymuje się na każdej najmniejszej choćby stacyjce, gdzie odczepiają wagony i przyczepiają nowe, a to trwa długo..

Jechałem z pomocnikiem moim Jeżewskim.

Do Karolewa podjeżdżałem

pod górę,

tor miałem więc przed sobą zasłonięty...

W pewnej chwili ujrzałem

na boczny torze z Retkini pociąg,

czekający na wolny przejazd. Maszynista tego pociągu dawał kontraparę i czekał póki przejadę... Myślałem sobie, coby było gdyby ten pociąg się nie zatrzymał?..

Doszłoby do katastrofy...

I właśnie

W TYM MOMENCIE, KIEDY MYŚLAŁEM O UNIKNIEM SZCZĘŚLIWIE

ZDERZENIU Z POCIĄGIEM Z RETKINI, NAGLE OD STRONY KAROLEWA PO MOIM TORZE NADJECHAŁ TRZE CI POCIĄGI I NASTAPIŁA STRASZNA KATASTROFA... O MAŁO WIĘC NIE DOSZŁO DO KATASTROFY TRZECH POCIĄGÓW...

W chwili zderzenia Jeżewski, mój pomocnik, wyleciał z lokomotywy.

Jak to się stało — nie wiem, ale pewnie siła zderzenia wyrzuciła go z pociągu. Wpadł do rowu i mocno się poranił.

Ja pozostałem w lokomotywie..

Wszystko to stało się tak błyskawicznie, że nie wiedziałem, co się dzieje, zda wałem sobie tylko z jednej rzeczy sprawę że

oto nadeszła moja ostatnia chwila..

Słyszałem dookoła krzyki i rozpaczliwe jęki... Doznałem tylko wielkiego wstrząsu. Lokomotywa przechyliła się i ja wraz z nią.. Nie straciłem jednak zimnej krwi, choć nie mogłem się jeszcze ruszyć...

Nagle poczułem jakiś piekielny żar, tkwiący jeszcze w dalszym ciągu w bezwładnej lokomotywie. To

pekły wszystkie rury parowe...

Ujrzałem języki ognia...

Pożar! przemknęło mi przez mózg...

W uszach brzmiał mi jeszcze ogłuszający huk spiętrzonych lokomotyw.. Zar stawał się coraz nieznośniejszy... Bałem się ruszyć ręką lub nogą... Zdawało mi się, że mam wszystko strzaskane... Poruszyłem się jednak z wolna.. Ręce i nogi były całe.. Wdrapałem się na ścianę lokomotywy i

wyskoczyłem przez okno...

W czasie skoku strunęła mi czapka, poza tem nic mi się nie stało... Tak, to był cud Boski..

Dopiero teraz, znalazłszy się na torze począłem sobie zdawać sprawę z tego co się stało... Przez kwadrans trwałem w jakimś zamroczeniu... Rozejrzałem się dookoła i

włosy zjeżyły mi się na głowie...

Takiej katastrofy nikt chyba nie widział..

Potem przyszła policja, władze kolejowe..

Matuszewski odetchnął i dodał:

— Następnego dnia po katastrofie prowadziłem już w nocy inny pociąg z Łodzi do Kutna,

— Co pan czuł przy wejściu poraz pierwszy po katastrofie do lokomotywy? — przerywamy.

— Co czułem?.. Nic.. Nie myślę o niczym, gdy jestem na służbie... Myślę tylko o swej maszynie... Pracuję jako maszynista

z zamiłowaniem

i nic mnie nie przeraża, choć wiem co mnie czeka w każdej chwili...

Katastrofa w Glinnikach

— Czy to była pierwsza katastrofa w pańskim życiu?..

— Nie — odpowiada Matuszewski — Przed ośmiu laty zdarzyła mi się katastrofa w Glinnikach z Zgierzem. Prowadziłem z Łodzi towarowy pociąg i nagle najechał drugi pociąg ze Strykowa. Wina była dużyрного ruchu Zaleskiego, który najpierw pociąg puścił, a potem chciał go zatrzymać, lecz już było zapóźno. Wtedy też nic mi się nie stało. Zaleski skazany został wówczas na 6 lat więzienia, lecz po dwóch latach został wypuszczony

wskutek choroby umysłowej.

Nie długo się jednak cieszył wolnością, gdyż w drodze z więzienia do domu zmarł w pociągu.

Żona podaje mężowi kolację. Dziękujemy za wywiad i żegnamy dzielnego maszynistę, który spieszy się bardzo, bo za chwilę musi wrócić do swej ukochanej maszyny, która dwa razy wyratowała go już od niechybnej śmierci...



Wesołe kawały

Matka uczy Adasia żeby obierał owoce. Po jednej z wizyt, gdzie Adaś dostał jabłko, matka pyta:

- Adasiu, czy obrałeś jabłko zanim je zjadłeś?
- Obrałem — odpowiada Adaś.
- A gdzie podziałeś łupinę?
- Też zjadłem...

Lekarz po zbadaniu pacjenta zwraca się doń:

- Kobiety i wino zabijają pana. Będzie pan musiał wyrzec czegoś... Czego wolałby się pan wyrzec: wina czy kobiet?...
- To zależy od rocznika...

Rozmawiano na temat lez i cierpien ludzkich.

- Od dwudziestu lat ocieram lzy z twarzy cierpliwików — rzekł Gancegał.
- Od dwudziestu lat? — Czy pan jest pastorem?...
- Nie... Fabrykantem chustek od nosa...

Pan Mayer, właściciel pralni chemicznej, kazał wymalować kilka ławek w alejach przed swym domem.

Sąsiedzi byli zdziwieni.

- Skąd do niego taka filantropja?...
- Filantropja?... — odparł ktoś. — Ładna filantropja... Dzisiaj przyniesiono mu do prania śledem sukien i 18 par spodni!...

Mayer siedział ze swym przyjacielem przed kominkiem, w którym dogorywał ogień. Przyjaciel czytał mu swój ostatni dramat. Mayer w pewnej chwili zaczął ziewać i trząść się. Przyjaciel przerwał czytanie i zapytał czy mu zimno.

- Tak, — Odparł Mayer — Rozgrzać może mnie tylko jedno: albo dorzuć pan więcej ognia do swego utworu, albo rzucić pan pański utwór do ognia!...

Służący: Ładnie pan zrobił... Kazał mi pan dać po kieliszku koniaku każdemu wierzycielowi, który przyjdzie z rachunkiem i nie otrzyma pieniędzy...

— Pan; No, i co?...

Służący: Szewc był już tu dziś z rachunkiem 12 razy...

Mężczyźni bez praw! na wyspie Tyboren. — Rządzą tam kobiety

Uczony meksykański Hernandez powrócił z podróży na wyspy, znajdujące się na szerokości Meksyku, przyczem opowiada ciekawe rzeczy o zwyczajach i obyczajach, panujących na wyspie Tyboren. Wyspę tę zamieszkuje plemię indyjskie Sery, a cała władza spoczywa w rękach kobiet.

Tyboren jest zapadłą, pustynną wyspą. Niedawno jeszcze było na niej 5000 mieszkańców, obecnie zaś pozostało tylko czterysta. Mieszkańcy jej zachowali niezależnego ducha dawnych szczepów indyjskich. Wyspa nie została zdobyta ani przez hiszpanów, ani przez meksykan. Suryjczycy wola umierać, lecz nie zawrą małżeństwa z Indianami, którzy podlegają białym.

Na wyspie tej po dziś dzień składa się bogom ofiary z ludzi, przyczem ceremonie te kończą się uctami ludożerczmi.

Niema na wyspie tej ani jednego człowieka pokaleczonego, wycieńczonego lub chorowitego. Mężczyźni i kobiety są silni, krzepcy i przystojni. Dzieci chore i słabe bezlitośnie się zabijają, a niszczą się ich coraz więcej, gdyż śluby między krewnymi prowadzą do zwyrodnienia.

Plemię Sery rządzone jest przez kobiety. Naczelnikiem szczepu jest kobieta, która trzyma przy sobie radę matron. Naczelnica posiada absolutną władzę nad życiem i śmiercią poddanych. Mężczyźni nie mają żadnych praw i nie wolno im się wtrącać do wychowania dzieci. Zresztą liczba mężczyzn na wyspie jest bardzo nieznaczna w porównaniu z liczbą kobiet.

Spotkali się na ulicy.

- Słyszałem, że twój wujek umarł... Czy on był przytomny do ostatniej chwili?...
- Tego nie wiem... To się dopiero okaże po otwarciu testamentu.

Katastrofa kolejowa pod Wrocławiem



Przed kilku dniami we Wrocławiu wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy zderzył się z towarowym. Konduktor został zabity, 10 pasażerów ciężko rannych.

Wizytówki i fotografie należy usunąć z szafek reklamowych albowiem wykradają je szantażyści dla swych zbrodniczych celów

Lódź, 19 sierpnia.

Wiadomo, że najgroźniejszą bronią w ręku szantażysty jest fotografia. Przy pomocy podobizny oszuści wyłudniają od zainteresowanych osób większe sumy pieniędzy. Wystarczy, aby do rąk niepowołanych dostała się fotografia kobiety, a zręczny oszust potrafi już wykombinować całą historyjkę i w razie potrzeby skompromitować osobę uwiecznioną na zdjęciu. Oszust, posiadający fotografię, zjawia się do zainteresowanej osoby i jeżeli to jest mężatka, grozi, że zdradzi jej mężowi jakąś wielką tajemnicę, albowiem posiada na to niezbite dowody. Dla potwierdzenia swych oszukańczych słów pokazuje fotografię,

która zupełnie zbija z tropu niewinną kobietę. Dla uniknięcia skandalu ofiara szantażysty wręcza mu żadaną sumę, lecz nie na tem koniec, gdyż oszust zjawia się zazwyczaj powtórnie i ponawia groźby.

Źródłem wydostawania zdjęć do celów zbrodniczych są zazwyczaj gablotki, umieszczone przed każdym niemal zakładem fotograficznym.

Fotograf, wystawiając w gablotkach fotografie modelowe, czyni to w celach reklamowych, aby ściągnąć w ten sposób klientelę.

Bardzo rzadko wystawienie fotografii odbywa się z wiedzą osoby sfotografowanej i na tem tle nie jednokrotnie dochodzi do nieporozumień.

W Łodzi i innych większych miastach zdarzały się wypadki wykradania fotografii z gabłotek i szantażowania pań z towarzystwa. Władze postanowiły więc zaprowadzić w tej dziedzinie porządek. Właściciele zakładów fotograficznych mają być zobowiązani do uzyskania zgody osoby sfotografowanej na wystawienie jej fotografii. Poza tem na każde żądanie muszą usuwać wystawioną fotografię z reklamowej szafki.

Przydałoby się, aby to samo rozporządzenie władze rozciągnęły również nad zakładami drukarskimi. Tam również się zdarza, że wykradają z szafek reklamowych obce wizytówki, wystawione „na pokaz”.

Poeta — wróg reklamy. Ucieczka przed reporterami. — „Niech mnie pan pozostawi w spokoju”. — Uczciwość najpiękniejszą cechą człowieka, śmierć największym nieszczęściem

Knut Hamsun, wielki poeta norweski i laureat Nobla, który właśnie obchodził 70-tą rocznicę swych urodzin, jest wielkim wrogiem reklamy, a więc i wszelkich wywiadów dziennikarskich. Również i obecnie, z okazji jego siedemdziesięciolecia reprezentanci prasy, reporterzy niemal wszystkich pism ścigali go po przez wsie i miasta — napróżno. „Ofiara” zawsze wymykała się z zasadzki, czasami w ostatniej chwili, jak np. w przeddzień uroczystości jubileuszowych, kiedy to trzech dziennikarzy z Oslo wywieszyło poetę w Christiansbad, i już, już miało przypuścić do niego atak, gdy Hamsun i jego żona, zmiarkowawszy, że tajemnica ich kryjówek została wykryta, samochodem umknęli do Flekkefjord, zacierając za sobą wszystkie ślady.

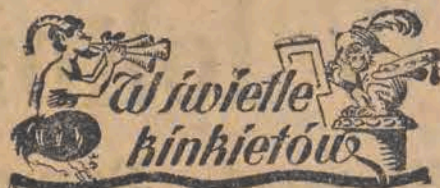
Jeden z redaktorów dziennika „Aftenposten” opisuje jak przed laty udało mu się odkryć hotel, w którym Hamsun zatrzymał się w przejeździe przez Oslo. Hamsun właśnie wchodził po schodach, z zamiarem udania się do swego pokoju, gdy natrętny dziennikarz przedstawił mu się, prosząc o kilka zdań dla swego dziennika, przyczem starannie unikał słowa „wywiad”. Hamsun zdjął z nosa binokle, zmierzyl nieproszonego gościa przenikliwym spojrzeniem i rzekł: „Niech mnie pan z łaski swojej pozostawi w spokoju. Do widzenia”. „Wywiad” był skończony.

Odoosobnienie, w jakim żyje poeta norweski sprawia, że prócz jego książek, nie posiadamy żadnych wskazówek i danych co do jego światopoglądu, oraz jego stosunku do różnych aktualnych zagadnień etycznych, społecznych i politycznych.

Istnieje jednak dokument, który rzuca pewne światło na osobiste zapatrywania i upodobania Hamsuna. Jest nim ankieta, rozpisana w swoim czasie przez największą skandynawską księgarnię Gyldendala, wśród jej współpracowników.

Ankieta ta, w której ku niezmiernemu zdziwieniu całego literackiego świata skandynawskiego, wziął udział i Hamsun, była utrzymana w stylu amerykańskim i zawierała następujące pytania:

- Co jest pańską zasadą postępowania w życiu? — Odpowiedź Hamsuna: Przydałaby mi się zasada: Festina lente.
- Co jest pańskim najmilszym zajęciem? — Układanie pasjansa w wolnych chwilach.
- Która książka cieszy pana najbardziej? — Książki wogóle mnie nie „cieszą”. Cenię jednak np. zrodny z prawdą opis ucieczki z Sybiru Klaczki.
- Jakie imiona podobają się panu najbardziej? — Jeśli chodzi o imiona ludzi, „Les” jest dobre, dobre jest też „Aleksandra”.
- Jakie osobistości historyczne ceni



Smierć teatru o świetnej przeszłości

Przed kilkoma dniami zamknięty został madrycki teatr „Apollo”, który przez długi szereg lat był ozdobą wielkich bulwarów Hiszpanji. Na miejscu tego teatru stanąć ma ołbrzymi bank.

Z teatrem „Apollo” znika z widowni życia madryckiego placówka o świetnej przyszłości historycznej, mająca dla Madrytu to samo mniej więcej znaczenie, co teatr „Vandeville” dla Paryża.

W teatrze „Apollo” wprowadzono po raz pierwszy przedstawienia składane z szeregu sztuk. W ciągu popołudnia i wieczora grano tych sztuk cztery, przyczyna każda z nich przeznaczona była dla innego typu publiczności. Ostatnie przedstawienie rozpoczynało się o pierwszej w nocy i było miejscem rendez vous elity towarzystwa madryckiego.

Pod presją pewnej części opinii zastąpiło te nocne przedstawienia. Dyrekcja zastąpiła je porankami, które już nie cieszyły się takim powodzeniem.

Przed definitywnym rozstaniem się z publicznością dyrekcja teatru „Apollo” wystawiła w przeciągu ostatniego miesiąca wszystkie sztuki, które były grane na tej scenie. Rzecz charakterystyczna, że utwory, które się cieszyły ogromnym powodzeniem przed dwudziestu laty i teraz zdobyły niesłychany aplauz. Krytyka żaliła się tylko, że dzisiejsi aktorzy nie dorównują dawnym siłom.

Nowy teatr Piscatora w Berlinie

Reżyser berliński Erwin Piscator, który w ubiegłym roku prowadził własny teatr o zabarwieniu komunistyczno rewolucyjnym, obejmuje kierownictwo teatru „Komische Oper”.

Po zeszłorocznym bankructwie, Piscator, który uważany jest za jednego z najwybitniejszych reżyserów europejskich, wyjechał na studia teatralne do Moskwy. Po powrocie z tej podróży zaangażowany został w charakterze reżysera do teatru Barnowskiego, gdzie wystawił dramat wojenny „Rywal”.

Na inaugurację sezonu „Komische Oper” wystawi Piscator z końcem sierpnia dramat lewicowego pisarza Waltera Mehringa „Kupiec Berlina” z Oskarem Homolką w roli tytułowej.

Piscator zamierza otworzyć przy swym teatrze szkołę dla reżyserów, aktorów i dramaturgów, przyczem przewidziane są specjalne kursa filmowe i radiowe.

Na Wiśniowej Górze

żądajcie „REPUBLIKI” — i — „EXPRESSU” w kiosku gazetowym F. Janimka willa Bendytowicza obok felczera Janickiego.

pan najbardziej? — Znam ich tak mało, i nawet z pośród tych niewielu nie mogę zdecydować się na żadną.

— Jaką historyczną osobistością najbardziej pan gardzi? — Szeregiem polityków z wojny światowej i z czasów późniejszych.

— Jakie są pańskie ulubione potrawy? — Nie jestem ani żarłokiem, ani łakomcem, jadam i pijam wszystko, co mi podają.

— Jaką cechę ceni pan najwyżej u mężczyzny? — Może uczciwość.

— A u kobiety? — Jeszcze raz uczciwość.

— Co uważa pan za największe nieszczęście? — Umrzeć.

Odpowiedzi są dla Hamsuna bardzo charakterystyczne. Krótkie, pozbawione wszelkiego śladu retoryki i elegancji, może zbyt suche i niechętne, są jednak jedynym dokumentem, określającym co prawda bardzo fragmentarycznie stosunek Hamsuna do świata zewnętrznego.

Sekta żon-trucicielek na Węgrzech

98 kobiet aresztowano, dwie odebrały sobie życie

35 tys. złotych komornego miesięcznie za 1 pokój

Kilkakrotnie już w ostatnich paru miesiącach donosiliśmy o wielkich aferach trucicielskich w południowych Węgrzech, albo w północnej Jugosławii, a więc w najciekawszym kącie dawnej monarchii austro-węgierskiej.

Jednakże ta którą mamy obecnie do zanotowania, przechodzi wszystko, co dotychczas można było sobie wyobrazić a przypomina najbardziej ponure historie ze średniowiecza.

Bo też z tradycjami średnich wieków łączy się „sekt trucicielek”, którą odkryto we wsi węgierskiej Tiszakurt. W tej wiosce zwróciło uwagę władz, że zbyt wielu gospodarzy w pełni sił i wieku umarło, pozostawiając swoim żonom majątki.

Pomiędzy detektywami zaś, którzy zajęli się tą sprawą, weszła w niej zbrodnię, znajdował się na szczęście, jeden inteligentny, obznajmiony z średniowieczną historią tych właśnie okolic.

W średnich wiekach, tak zwana „pomagaczka”, czyli po naszymu akuszerka, była tam wszystkim. Asystowała przy narodzinach, fabrykowała napoje miłosici, leczyla odciski, a także podejmowała się „leczenia starości”.

Takie panie wędrowały od domu do domu, okolicznościowo odpędzając złe duchy, a gdziekolwiek znalazł się mąż ślepy, kulawy, sparaliżowany, albo tylko stary — ofiarowywały żonie swoje usługi, naturalnie za sowa zapłatą.

Jeżeli żona zgodziła się, ażeby jej męża

„wyleczono ze starości”, pomagaczka przygotowywała mu potrawę z muchomorów, albo jakiś napój specjalny i mąż przenosił się do wieczności.

Pamiętając o tej tradycji, wspomniany detektyw zwrócił uwagę na dwie miejscowe akuszerki, panie Fazekas i Papai, a zebrawszy dość szczegółów,

utrwalających podejrzenie przeciw nim, zapukał kolejno do mieszkania jednej i drugiej.

Ale ani pani Fazekas, ani pani Papai, nie miały ochoty zetknąć się z władzą i skoro tylko zobaczyły o co chodzi, uciekły i powiesiły się w swoich kuchniach.

Po ich śmierci zaczęły napływać oskarżenia na nie, będące zarazem przyznaniem się do winy donosicielki, z których jedna po drugiej dostawała się pod klucz.

Jak się pokazało, jedna z oskarżonych aż siedem razy korzystała z takiej pomocy akuszerki.

W dalszym dochodzeniu wyszło na jaw, że trzy tamtejsze kobiety utworzyły formalną „sektę” trucicielek. Było to pod czas wojny, w ciągu której mężowie owych trzech kobiet znaleźli się w szeregach, a one nawiązały inne stosunki.

Kiedy zaś mężowie powrócili do domu za wskazówkami wymienionych pomagaerek, zastawiono im ucztę z muchomorów i trucizny na szczury, poczem wszystkie trzy trucieli wyszły ponownie zamaż, ale w dwu wypadkach zafatowały się w podobny sposób także z drugimi mężami.

Te trzy kobiety stanowiły tylko niejako władzę naczelną sekty, ale naśladowniczek miały znacznie więcej.

Dotychczas aresztowano aż 98 kobiet pod zarzutem zgładzania swych mężów trucizną, a przedsięwzięte ekshumacje stwierdziły niewątpliwie winę 51 z pomiędzy nich.

Teraz prokuratorja zasypywana jest dalszymi doniesieniami, a także prośbami innych kobiet, które potraciły mężów a które nie chcą, ażeby na nich ciążyło podejrzenie trucicielstwa, o ekshumację zwłok ich mężów i stwierdzenie, że one nie są w innej ich śmierci.



Mr. Robott żeni się z panią Robott

Zapowiedź małżeństwa maszynowych ludzi

W amerykańskich pismach pojawiła się wiadomość, że automat, znany tam jako „człowiek maszynowy”, albo nazywany „Mr. Robott” wedle znanej sztuki teatralnej czeskiego pisarza C. C. C. zamierza odwiedzić europejski kontynent i odbyć podróż po większych miastach.

Nadto dzienniki owe zawiadamiają publiczność w imieniu „Mr. Robotta”, że wkrótce ma nastąpić małżeństwo jego z „panią Robott”.

Mianowicie pewien konstruktor podjął się z powodzeniem zbudowania maszynowego człowieka, który posiada kobiece kształty, aby zaś tę sensację techniczną doprowadzić do szczytu, ma się odbyć ślub obu tych mówiących maszynek stalowych.

Niedawno „Mr. Robott” wygłosił na pewnym zebraniu przemówienie, w którym rozwodził się nad swoim powstaniem i przyszłym swym życiem.

— Pewnego pięknego poranka powstałem nagle z całego szeregu niepozornych części maszynowych, z żelaznego rusztowania i elektrycznego motoru.

Wyjaśnić państwu moją całą budowę byłoby rzeczą trudną, bo nie jesteście technikami i nie rozumielibyście tego, raczcie więc przyjąć tylko do wia-

domości, że powstałem przed półtora roku pomiędzy czterema ścianami pewnej pracowni w najciemniejszej dzielnicy Londynu.

Nazywają mnie człowiekiem bez duszy. Ale proszę tego nie rozgłaszać. Cóżby bowiem powiedziała na to moja przyszła żona, której się mam oddać już w najbliższych tygodniach”.

W dalszym ciągu „Mr. Robott” podał wyjaśnienie swoich funkcji, które naprzykład pozwalają mu wygłaszać godzinę. Mianowicie dźwięk głosu jego wynalazcy powoduje rozluźnienie się w mechanizmie kontaktu, który łączy, w budowaniu we wnętrzu mechanicznego człowieka, zegar z aparatem mówiącym.

Wszystko zaś inne, co ten mechaniczny człowiek mówi, jest niczem innym, jak tylko obracaniem się kilku walców, które on w swojej klatce piersiowej nosi, a słyszenie jego naturalnie jest słyszeniem w ograniczonej mierze, takim samym, jak słyszenie fonografu.

Jednym słowem „Mr. Robott” sam się przedstawia jako żywy gramofon, jako mówiący zegar, jako poruszający się aparat radiowy, co wszystko razem czyni z niego podobno... najmilszego człowieka na świecie.

W następnej zmianie w LUNIE:

2 bomby śmiechu.

Bomba I.
„Ma odciski na nogach i ból w sercu a jednak zdobędzie ukochaną”
w arcywesołej komedji p. t.
„Hipek i Lopek się żenia”

Bomba II.
Zdrada przykładnego małżonka
Zazdrość ufającej żony
Chaos w ognisku domowym
to wszystko robi
„Niębezpieczny wiek mężczyzny”

Zbrodnia dr. Xilandra

— To jest przecież niesłychany, nienotowany dotychczas w dziejach kryminalistyki wypadek, — odezwał się wreszcie Socha. — Całymi tygodniami szukamy tych klejnotów, staramy się wykryć sprawców włamania i zamordowania Horsta, poruszamy wszelkie możliwe sprężyny i nie możemy natrafić na żaden ślad. A tu ni stąd ni z owąd przychodzi sobie pocztą zwyczajny pakuneczek „wartości” 500 złotych i obala wszelkie w tej sprawie teorie, jeśli wogóle jakiegokolwiek istniały. Ta cała historia przechodzi ludzkie pojęcie i może najbardziej zrównoważonego człowieka wyprowadzić z równowagi.

— Dobrze, dobrze — przerwał rozgoryczonemu detektywowi Jastrzab. — Żeby sprawa była nie wiem jak zawiślana i tajemnicza, musi mieć jakieś wyjaśnienie, musi posiadać jakiś słaby punkt, o który można będzie się zaczepić. Musimy na chłodno zastanowić się, obrąć sobie

punkt wyjścia i krok za krokiem posuwać się naprzód.

— Jaki tu może być punkt wyjścia, — nie uspakajał się Socha. — Zamordowano Horsta? Zamordowano! — Dokonano rozprucia i wypróżnienia dwóch kas ogniowych? — Dokonano! Wiemy kto to uczynił? Nie! Domyślamy się? Sa jakiegokolwiek widoki dostania sprawcy w swe ręce? Nie! Ale przecież, do stu tysięcy diabłów, musimy go dostać! I czem prędzej, tem lepiej, gdyż „góra” zaczyna okazywać niezadowolenie.

Przez chwilę panowało denerwujące milczenie. Sytuacja była rzeczywiście nie do pozazdroszczenia. Socha zerwał się z miejsca i również zaczął biegać po pokoju. Zatrzymał się wreszcie przed Jastrzabem i zaczął rozumować:

— Posadzaliśmy o „zoperowanie” kas u Horsta tylko Pietrzyka. Robota była czysto wykonana i chociaż nie mieliśmy

przeciwko niemu żadnych konkretnych dowodów, wiedzieliśmy, że nie mógł tego nikt inny dokonać tylko Pietrzyk. Kto wie, czy nie zdołalibyśmy wydobyć od niego zeznań, gdyby nie jego ucieczka w ostatniej chwili. Prawdopodobnie dowiedział się on jakimś sposobem, że alibi jego straciło wszelką wartość.

— No dobrze, — odezwał się Jastrzab — a co dalej? Przypuśćmy, że nie myliliśmy się wtedy co do posadzania Pietrzyka o tę robotę. Co dalej?

— Dalej? — powtórzył Socha. — Pietrzyk ukrył zrabowane klejnoty i czekał na sposobność, żeby je spieniężyć. Miał przygotowane alibi i dopiero, gdy się przekonał jakimś sposobem, że został „wspiany”, postanowił uciec. Zabrał wszystkie zrabowane przedmioty i wyjechał, przypuśćmy, do... Warszawy.

— Tak, wyjechał do Warszawy, — uśmiechnął się ironicznie Jastrzab, — żeby nam przesłać to co zdołał zrabować?

Socha, nie zwracając uwagi na ironiczny ton Jastrzabia, ciągnął dalej:

— W Warszawie starał się Pietrzyk o znalezienie pasera, który zakupiłby od niego całą partę. Jest rzeczą zupełnie zrozumią, że pojedynczo nie mógł sprze- dawać takich cennych sztuk, gdyż musiałby wpaść bardzo prędko przy tego rodzaju tranzakcjach. Sprzedać zaś całą

partię odrazu mógł tylko paserowi.

— Więc dlaczego nie sprzedał? — przerwał mu znów Jastrzab. — Czy przy puszcza pan, że w Warszawie niema paserów, którzy mogliby sobie pozwolić na takie kupno?

— Tego nie przypuszczam — odparł spokojnie Socha, zaczynając stopniowo odzyskiwać właściwą sobie równowagę. — Przypuszczam natomiast zupełnie co innego, co wydaje mi się bardzo prawdopodobne. Przypuszczam mianowicie, że paserzy warszawscy, wiedząc, że Pietrzyk takiej partii klejnotów nie może sprzedać nikomu, tylko im, postanowili wykorzystać sytuację.

— Wykorzystać sytuację? — zapytał Jastrzab — W jakim znaczeniu?

— Chcieli najwyczejniej w świecie kupić wszystko za „psie pieniądze”. Jest rzeczą wiadomą, że paser kupując kradzione rzeczy, płaci za nie dziesiątą, a w najlepszym wypadku, piątą część ich faktycznej wartości. W danym wypadku postąpić chcieli tak samo z Pietrzykiem i ofiarowali mu za biżuterję, albo tyle ile zwykle w takich wypadkach płaca, albo jeszcze mniej.

— Więc co z tego? — zdziwił się Jastrzab.

— Więc prawdopodobnie propozycja taka rozgniewała Pietrzyka. (D.c.n.)

OSTATNI DZIEŃ TURNIEJU

Dziś rozdanie nagród zwycięzcom

W dniu dzisiejszym t. j. w poniedziałek rozegra się przed widownią cyrku sportowego epilog wielkiego międzynarodowego turnieju walk zapaśniczych o nagrody pieniężne, w ogólnej sumie 10 tysięcy złotych. W turnieju brało udział około 30 wybitnych sił atletycznych i można śmiało powiedzieć, że była to rozgrywka o nieoficjalne mistrzostwo świata. Jednakowoż należy podkreślić, że w tak wybitnym zespole wybiły się na czołowy plan: Pooschoff, który dotychczas ma najwięcej zwycięstw w tym turnieju, Sztekker — najlepszy technik i niezwykle zacięty zapaśnik, nelsonista Pinecki, wspaniały Garkowienko, Stibor zawsze niezmiernie wytworny w najgorętszych momentach walki i silny lecz niepanujący nad sobą Willing. Między tymi to zapaśnikami odbędzie się podział nagród.

Powracając do dzisiejszego dnia, dodajemy, że dziś walka decydująca ex Maski z Pineckim i że do ostatecznej rozgrywki eliminacyjnej, wobec równej ilości punktów straconych, o prawo do 1-ej nagrody stają Sztekker i Pooschoff. Już to samo, że oni potrafili wysunąć się na

czoło tego światowego turnieju, daje miarę ich walorów zawodowych. Walka ta zapowiada się niezmiernie ciekawie i zapewne będzie długa i zażarta, gdyż chodzi o palmę pierwszeństwa.

Wchodzi tutaj w grę nie tylko nagro-

da pieniężna, lecz i swego rodzaju ambicja, kto pozostanie zwycięzcą turnieju: Sztekker czy Pooschoff?

Należy się również mała uwaga publiczności.

Po walkach kolegium sędziów wręczy

zwycięzcom turnieju nagrody pieniężne, więc nie należy wstawać z miejsc a czekać aż do rozdania nagród, by nie zakłócić uroczystej chwili.

Dzień dzisiejszy jako ostatni, niewątpliwie ściągnie tłumy do cyrku sportowego, którzy zechcą podzielić radość i pożegnać triumfujących zapaśników.

Rezultat wczorajszych walk: W pierwszej parze wspaniale dysponowany Pooschoff w 27 min. pokonał zasłużenie ex Maske.

Ciekawa walka Sztekkera z Pineckim przyniosła w 39 min. zwycięstwo Sztekkerowi, który wspaniałym chwytem powalił olbrzyma, co potwierdza wyższość i wspaniałą formę mistrza Polski.

Stibor w 22 min. pokonał Willinga przez co zapewnił sobie lepsze miejsce w kończącym się konkursie.

A zatem dzień dzisiejszy budzi jako ostatni wielkie zainteresowanie.



Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS

Piotrkowska 50, tel. 21-36

Lekarz-dentysta
Fanny Horowicz
Cegielniana 25, 1 p. fr.
Ordynuje w godz. 9—1.

W „Poddębniu”

Żądajcie

„REPUBLICI”
i „EXPRESSU”

w budce z wodą sodową tuż przy przystanku tramwajowym

ODEON

PRZEJAZD 2.

Dziś

premiera

WODEWIL

GŁÓWNA 1.

CORSO

ZIELONA 2.

ZIELONA 2.

Po raz pierwszy w Łodzi

Wzruszający dramat cyrkowy p. t.

NIEWOLNIK ARENY

Miłość aktora cyrkowego do młodzieńkiej fancerki.

W roli głównej: **MARY JOHNSON, ANTONI EDTHOFER, WERNER FUETTER.**

Nadprogram FARSJA.

Po raz pierwszy w Łodzi

Potężny film sensacyjny

Ryccyże ognia

z udziałem **MARY CARR**

Nadprogram FARSJA.

KINO APOLLO

Konstantynowska 16.

Dziś premiera!

Zachwycająca para artystów filmowych

Lili Damita i Włodzimierz Gajdarow

w wielkim filmie erotycznym p. t.

Kobieta na torturach

Dramat niesłusznych podejrzeń odbierających cześć, najszlachetniejszej k. biece i skazujących ją na potępienie.

Następny program: **SZEIK FAZIL.**

TEATR LETNI „Hollywood”

(dawn. „GONG”) ul. Cegielniana Nr. 16.

Dziś i dni następnych!

Wielki podwójny program z udziałem nowo-angazowanych sił Teatru Rewii Warszawskiej oraz Czołgu Cygańskiego, składającego się z 18 osób.

I. Dana będzie rewja ostatnich przebojów teatrów warszawskich pt.

Kobieta z 2000 roku.

Na ekranie: II. Błyskawica szampańskim humorem komedia p. t. „SZKOŁA FLIRTU”.

Orkiestra pod dyrekcją **D. SZLOSBERGA.**

Początek pierwszego seansu o godz. 8-ej, drugiego o 10 wieczorem. Bilety do nabycia w kasie Teatru. Przy teatrze pierwszorzędny bufet. Sala zabezpieczona na wypadek niepogody.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światło-leczniczy
Kosmetyka lekarska.
Oddzielna poczekalnia dla kobiet.
Porada 3 złote.

Doktor P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 5—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Dr. **Wolkowyski**
powrócił.
Cegielniana 25
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz. 8—2 i 6—9 w niedzielę i święta 9-1
Dla pań od 5—6 oddzielna poczek.

Dr. med. **HELLER**
POWRÓCIŁ chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 79-89
przyjmuje do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4-5 w niedzielę, od 11-2 p.p dla niezamężnych ceny lecznic

Lecznica SANTAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

FOTO-APARATY
(Zeiss, Voigtlander, Kodak i inne)
oraz wszelkie przybory na dogodnych warunkach

połącza
J. MORGENSTERN, Łódź,
PIOTRKOWSKA 47
(w podwórzu) tel. 20-63.
Uwaga: Dla p. p. urzędników państw, komunalnych i prywatnych specjalne warunki spłaty.

Doktor Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. **Piotrkowska 70** (róg Traugotta).
tel. 81-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10 do 1-ej

SZKOŁA KOSMETYCZNA
Zatwierdzona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
A. RYDEL Cegielniana 19, Telefon 69-92.
Zapisy codziennie. Kurs rozpoczyna się dnia 1 września r.b.

Dr. med. **Lubicz**
powrócił
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
Dla pań od 3—5.

Dr. med. **M. GLAZER**
ul. Zielona Nr 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 i 7 1/2—8 1/2 w.

DR. MED. **H. Rózaner**
Dzielnia 9.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Przyjmuje od 8-10 i 5-8
Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med. **Niewiażski**
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzeja 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—2 i od 5—9, w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med. **Solowiejczyk**
Chor. skórne i weneryczne.
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 99
Tel. 44-92
Przyjmuje codziennie od 2—9 wiecz. prócz niedziel

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji, ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Reperuje bieliznę
wszelką starannie i niedrogo. Piotrkowska 255 m. 42, I of. 2-e piętro.



Zacięty bój

o mistrzostwo klasy A

W dniu wczorajszym rozegrany został w Przemyślu rewanżowy mecz o mistrzostwo klasy „A” okręgu lwowskiego między Legią i Polonią przemyską. Po zaciętej walce zwyciężyła Polonia w stosunku 3:0. Ponieważ pierwszy mecz przyniósł zwycięstwo Lechii w stosunku 5:2, przeto odbędzie się drugi decydujący mecz.

Stefański zwycięzca w biegu

kolarskim dookoła Polski

Kołodziejczyk (Union) na 3 miejscu
(Korespondencja własna „Expressu”)

W dniu wczorajszym zakończony został bieg kolarski dookoła Polski. Ostatni etap prowadził z Białegostoku do Warszawy i wynosił 190 km. Po b. zaciętej walce utrudnionej z powodu ogromnego upału pierwsze miejsce zajął Olecki w czasie 8,13,24, 2) Więcek

8,13,31, 3) Stefański 8,14,28, 4) Kłoso-wicz. W tegorocznym biegu kolarskim dookoła Polski zwyciężył więc Stefański w czasie 83,50,38, II — Michalak w czasie 84,31,23, III — Kołodziejczyk w czasie 84,55,11, IV — Więcek w czasie 85,15,17.

8:0!!!

Porażka Ł. K. S-u w Krakowie
(Telefonem od koresp. „Expressu”)

Hłobowa wieść dotarła w dniu wczorajszym do sportowców łódzkich. Ł.K.S. przegrał 8:0! Sądono początkowo, że to kawał i nie chciano wierzyć, by znajdująca się obecnie u szczytu formy drużyna łódzka przegrała w tak skandalicznym stosunku. Smutna wieść okazała się jednak prawdziwa.

Oto co nam telefonuje nasz krakowski korespondent sportowy:

Świat sportowy Krakowa przeżywał dziś nielada sensację. Pogromca Wisły Ł.K.S. został wysokocyfrowo pokonany przez Cracovię, która pomściła zeszytygodniową porażkę Wisły. Dawno już nie panował taki aplauz wśród publiczności krakowskiej, jak w dniu wczorajszym. Entuzjazm publiki sportowej dla Cracovii był ogromny, bo też Cracovia swą piękną grą na to rzeczywiście zasłużyła. Cracovia występuje do meczu bez Szperlinga z Chrościńskim na środku pomocy i Malczykiem II na prawym łączniku.

W pierwszej połowie Cracovia zdemontowała koncertową grę, zyskując w tej fazie bramki przez Malczyka, Kubińskiego i jedną samobójczą po rzucie z rogu, którą Miła sam sobie wbił do bramki.

Po zmianie pół łodzianie atakują tylko w pierwszych kilku minutach, ale po zdobyciu bramki przez Malczyka II, rezygnują całkowicie z dalszej walki, grając teraz bez większego wysiłku i ambicji. To też dalsze bramki syła się jak z rogu obfitości. Drużyna krakowska nie miała naogół słabych punktów. Wyróżnili się jednak Malczyk, Kubiński i Chrościński. W Ł.K.S-ie jedynym graczem był Cyll. Sędziował p. Słomczyński z Sosnowca.

Wisła - Turycy 3:1 (1:0)

Słaba gra fioletowych w spotkaniu z mistrzem Polski

Tak jak Wisła niema szczęścia do Ł.K.S-u tak Turycy nie mają szczęścia do Wisły. Na własnym boisku fioletowi dają sobie radę z najsilniejszymi zespołami w Lidze, a z Wisłą, mimo iż ta wystąpiła w znacznie osłabionym składzie Turycy nie zdawali nie mogli.

Nie mówiąc już o wygraniu meczu fioletowi nie byli w stanie zdobyć nawet honorowej bramki mimo iż mieli ku temu niezliczoną ilość „muruwanych” sytuacji.

Przechodząc do oceny drużyn należy przyznać pierwszeństwo Wisła, która jako całość przedstawiała się o klasę lepiej od Turystów. Drużynę gości w przeciwieństwie do Turystów cechowała nie zwykła szybkość, dobre wyszkolenie techniczne i wspaniała orientacja pod bramką. Turycy natomiast zawiedli na całej linii.

Największą częścią zespołu był znów napad, tym razem fatalny w polu i wprost bezradny pod bramką przeciwnika. Pomoc i obrona grała jeszcze jako tako, natomiast bramkarz był tym razem słaby i zawiął dwie bramki.

Przed sędzią kpt. Baranem stanęła drużyna w następujących składach:

Wisła: Kiliński, Pychowski, Skrynkowicz, Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski, Stefański, Ketz, Czulak, Kotlarczyk II, Balcer.

Turycy: Michalski, I, Karasiak, Kubik Al. Trajdos, Weliszek, Hinc, Michalski II Szulc, Kulawiak, Hermans, Frankus.

Grę rozpoczynają Turycy. Wisła szczęśliwie wyłusowała stronę z wiatrem i w pierwszych minutach często zagraża

bramce Turystów lecz Kubik jest na stanowisku i trzykrotnie broni.

W 12-iej minucie po ładnym przeboju Michalskiego mają Turycy okazję zdobyć bramki, lecz w ostatniej sekundzie broni Skrynkowicz, a w minutę później znajdujący się sam pod bramką gości Frankus strzela lekko bramkarzowi w ręce.

Ataki zmieniają się błyskawicznie. W 17 minucie ma bramkarz Turystów okazję do popisania się, broniąc robimzonadą, lecz już w minutę później Ketz wykorzystuje chwilowe zakłopotanie pod bramką Turystów i strzela z bliskiej odległości Michalskiemu między nogi. Wisła mając za sobą silny wiatr częściej naciera i tyły Turystów mają w tym okresie dużo pracy.

W 30-iej min. następuje piękny atak Turystów: Karasiak wysuwa Weliszkowi ten wypuszcza ładnie Kulawiaka, który znajdując się sam pod bramką strzela.

Zdawało się, że wyrównanie pewne, lecz Kiliński brawurowo obronił na róg. Stuprocentowa okazja niewykorzystana. Gra w dalszym ciągu zmienna. W 41

minucie przerywa się Michalski, centrując pięknie do Harnansa, który nie trafił do pustek bramki. Do paury 1:0.

Po zmianie stron Turycy atakują w pierwszych min. b. często, lecz napastnicy nie trafiają nawet do pustej bramki. W tym okresie mają Turycy niezliczoną ilość okazji. Bohaterem tego okresu gry jest Pychowski, który każdorazowo wyjaśniał mętliki pod własną bramką.

Przewaga Turystów ustaje, bowiem wiatr zmienił kierunek i znów sprzyjał Wisła. W 23-iej minucie obrona Turystów za bardzo wysuwa się naprzód i Czulak zyskuje drugą bramkę dla Wisły. Nie po maga przejście Karasiaka do ataku i co fniecie Frankusa na obronę, Turycy mimo wspaniałych okazji nie mogą zyskać nawet honorowego punktu. Natomiast Wisła z znów wykorzystuje wspaniały moment: wysunięcia się do przodu obro-ny Turystów i Balcer lekkim strzałem w róg ustala wynik dnia. Warto zaznaczyć, że Trajdos grał również przed południem na zawodach — przeciwko Sokolowi. Sędziował kpt. Baran, który zbyt mało zwracał uwagę na ostrą grę.

Polska na trzecim miejscu

w mistrzostwach wiosłarskich Europy

Dziś o godzinie 4 po poł. rozpoczęły się po wczorajszych przedbiegach rozgrywane przez pierwszy w Polsce międzynarodowe mistrzostwa wiosłarskie o mistrzostwo Europy.

Na trybunach i wzdłuż całego toru znajdowały się olbrzymie tłumy publiczności, obliczone na 30.000 osób. W łozach zasiadli m. in.: szef kancelarii cywilnej dr. Lisiewicz, reprezentujący Prezydenta Rzplitej, dyrektor departamentu M. S. Z. Szumlakowski, w zastępstwie min. Zaleskiego, Wojewoda morski Lamot, dowódca 15 dywizji gen. Thommer oraz szereg wybitnych osobistości.

Walka o mistrzostwo była niezwykle zacięta z uwagi na wysoką klasę reprezentacji poszczególnych krajów. W

ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła Italia, drugie — Holandia, trzecie — Polska. Wyniki regat międzynarodowych o mistrzostwo Europy są dla Polski wprost zaszczytne.

De facto bowiem sport wiosłarski w Polsce istnieje dopiero od roku 1898, t. j. zapoczątkowany został w tym czasie, gdy inne związki wiosłarskie osiągnęły już poważne wyniki.

Dzisiaj więc osady polskie stają się jednymi z najniebezpieczniejszych przeciwników osad olimpijskich, zwłaszcza w czwórkach i ósemkach. Zagraniczni reprezentanci świata wiosłarskiego roją Polsce duże sukcesy. Najbliższe regaty odbędą się w sierpniu 1930 r. w Belgii w miejscowości Liege.

Klasa A, B i C

Wczorajsze mecze piłkarskie w Łodzi

TURYŚCI Ib — SOKÓŁ (Zgierz) 8:4 (3:2). Sensacyjny przebieg meczu. Na 7 minut przed końcem zawodów wynik brzmiał 4:3 dla Sokola. Turycy zdobyli 5 bramek w ostatnich pięciu minutach mecz o mistrzostwo klasy A. Sędziował p. Szer.

ORKAN — UNION 0:0. Mistrzostwo klasy A. Orkan w pełnym składzie. Union bez Durki. Sędziował p. Rychter.

Ł.T.S.G. — Ł.K.S. Ib 5:1 (1:1). Zawody o mistrzostwo klasy A. W drugiej połowie znaczna przewaga Ł.T.S.G. Dla którego bramki zdobyli: Królik 2, Francman II — 2 i Vraneman I — jedną. Sędziował p. Rettig.

WIDZEW — P.T.C. 4:1 (2:1). Zawody o mistrzostwo klasy A. Po zmianie stron znaczna przewaga drużyny robotniczej. P.T.C. jest kandydatem do klasy B.

S.S.K.M. — KADIMAH 2:1 (0:0). Mistrzostwo klasy B. Gra nudna. Po przerwie przewaga S.S.K.M-u. Dla S.S.K.M. bramki zdobyli: Nonas i Gaj. Dla Kadimahu Rubinsztejn z wolnego. Sędziował p. Rakowski.

Ł.T.S.G. II — Ł.K.S. II 2:1 (2:0). Zasluzone zwycięstwo rezerwy Ł.T.S.G. w mistrzostwie rezerw.

KADIMAH II — S.S.K.M. II 6:2 (3:2). Przedmecz rezerw o mistrzostwo. Piękny sukces drużyny Kadimahu. Sędziował p. Joński.

Hakoah III — TURYŚCI III 2:1. Mistrzostwo klasy C. Przewaga Hakoahu. SŁOWACKI — GENTLEMAN 3:1. Mistrzostwo klasy C. Jeszcze jeden sukces: lidera najniższej klasy. Sędziował p. Busiakiewicz.

Boje ligowe

WARSZAWA: Legia — Czarni 4:2 (0:2). Do paury znaczna przewaga Czarnych, dla których dwie bramki zdobyli Nastula i Sawka. Po zmianie pół Czarni opadają na siłach i Legia bezustannie przebywa na polu karnem lwowian.

Bramki dla drużyny wojskowej zdobyli: Przedziecki, Rajdek, Szaller i Wypijewski. Warto zaznaczyć, że Legia nie wykorzystala 3-ch karnych, a Czarni — jednego.

Sędziował p. Arczyński z Krakowa.

POZNAN: Warta — Pogoń 3:2 (2:0).

Gra równorzędna. Po przerwie ma nawet Pogoń widoczną przewagę. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Kniola, Przybysz i Szervkie, dla Pogoni Baczyński i Mauer.

Tabela ligowa

	Gr.	St.	Br.	Pk.
1. Wisła	15	44	26	21
2. Warta	15	39	24	20
3. Cracovia	14	33	17	17
4. Garbarnia	15	37	31	17
5. Ł. K. S.	15	25	30	17
6. Czarni	15	45	35	16
7. Legia	14	25	20	15
8. Turycy	15	21	39	12
9. Ruch	13	20	27	11
10. Polonia	14	25	35	11
11. Warszawianka	14	21	28	10
12. I. F. C.	15	17	30	10
13. Pogoń	13	26	29	9

Wczorajsze mecze towarzyskie w kraju

W dniu wczorajszym rozegrano w kraju następujące mecze towarzyskie: WARSZAWA: Wacker (Zabrze) — Gwiazda 1:0, Wacker — Skra 6:3.

LWÓW: K. S. (Katowice) — Hasmonia 3:1, Pol. K.S. — Ukraina 3:2.

KALISZ: Polonia (komb. — Warszawa) — K.K.S. I 3:1.

Stan mistrzostw

w klasie A

Ostatnia niedziela zatrudniła znowu cztery zespoły A-klasowe.

Czoło tabeli już zupełnie się „wyklarowało”, wątpliwości jedynie powstają na przedostatnich miejscach. Ł.T.S.G. jest bezwzględny mistrzem.

Po zwycięstwie nad Ł.K.S-em i straceniu punktu przez Orkan Ł.T.S.G. nie obawia się rywalizacji. Widzew pokonał P.T.C., przez co wysunął się do czołowej grupy, ale P.T.C. ma przez przegraną spadek do klasy B prawie zapewniony.

W środkowej grupie przesunąć prawie niema. Turycy tylko poprawili sobie sytuację. Sokół rywalizuje z Hakoahem o spadek.

	Gr.	St.	Br.	Pk.
1. Ł. T. S. G.	19	87	22	32
2. Orkan	19	44	25	27
3. Widzew	18	47	29	24
4. Ł. K. S.	17	36	19	23
5. W. K. S.	17	40	36	16
6. Union	17	48	47	14
7. Turycy	15	39	54	13
8. Burza	19	33	47	12
9. Sokół	19	35	71	12
10. Hakoah	16	22	43	10
11. P. T. C.	16	24	54	9

Ostatnia minuta.

Rozjuszony odyniec rozdarł dwie kobiety

Ze Stanisława donoszą:

W majątku p. Bohusiewicza w Ostrowie od dłuższego czasu grasowało stado dzików, które urządzały istne orgie, niszcząc w nocy chłopom okopowiznę. Niejednokrotnie chlapi ze strzelbami w rękach starali się w nocy osaczyć szkodników. Jednak dzięki okazały się niezwykłą ostrożnością i chowały się natchmiast w sąsiednich lasach.

Dopiero właściciel majątku ziemskiego p. Bohusiewicz wspólnie z sąsiadami urządził wyprawę na dziki.

W czasie polowania zabito kilka sztuk, a m. in. ranny został olbrzymi odyniec, który uciekając przed myśliwymi przepłynął się wpraw przez Dniestr i w Martynowie napadł na polu dwie kobiety. Jedną z nich zginęła bezzwłocznie pod klami rozwścieczonego zwierza, druga zaś została ciężko raniona.

Ranny odyniec, wkrótce po postrzeleniu, padł nieżywy.

Po zważeniu go okazało się, że odnieniec ten ważył 270 kg.

7 kawalków mydła i parę drobiazgów—oto co można zrobić z człowieka

Londyn, 19 sierpnia.

Znany angielski chemik dr. Charles Henry Meye stwierdził chemiczną wartość ciała człowieka.

Wedle jego obliczeń tłuszcz normalnego człowieka wystarczy do sporządzenia 7 sztuk mydła, wartość żelaza za wartego w organizmie do sfabrykowania jednego gwoździa średniej wielkości, zaś ilość cukru do ostudzenia filiżanki kawy.

Znajdujący się w człowieku fosfor wystarczyłby do fabrykacji 2200 zapalek, wartość magnezu do dokonania jednego zdjęcia. Wartość potasu i siarki są tak minimalne, że nie dadzą się wcale zużytkować.

Wszystkie te surowce łącznie przedstawiają zaledwie wartość 25 franków.

Niefortunny lot sowiecki do Ameryki

Moskwa, 19 sierpnia.

Samolot „Kraj Sowjetów”, który miał lecieć do Nowego Jorku przez Ocean Spokojny, zmuszony był lądować na Syberji.

Światowa mistrzyni w grze szachowej



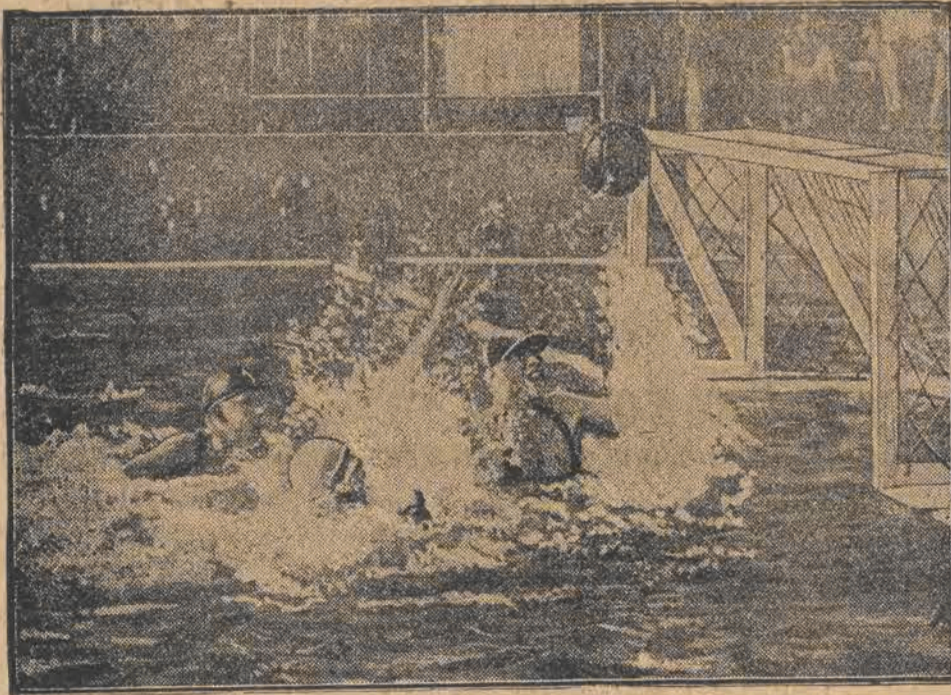
W Karlsbadzie odbył się ostatnio turniej szachowy kobiet o mistrzostwo Europy. Wielkie poruszenie wywołało zwycięstwo i osiągnięcie tytułu mistrzyni przez pannę VERE MENCHIK, nieznaną dotąd zwolenniczce gry w szachy.

„Rozbrojenie” w ojczyźnie Kelloga



Przed kilku tygodniami flota wojenna Stanów Zjednoczonych powiększyła się o nowego olbrzyma, który zwie się „Chester”. Entuzjazm pacyfistycznych jankesów był z tego powodu niebywały.

Z meczu w piłkę wodną



W Budapeszcie odbywa się obecnie międzynarodowy turniej gry w piłkę wodną. Na zdjęciu — moment przedbramkowy ze spotkania Niemcy — Belgia.



Policja francuska aresztowała niebezpiecznego bandytę włoskiego Sante Polastro. Ma on na sumieniu kilkanaście morderstw. Grozi mu kara śmierci.

Prenumerata: W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie.

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon administracji 22-14. — — —
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—
po poł. Rekopisów niezamówio-
nych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.)
W TEKŚCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.)

NEKROLOGI: 30 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy. — Najmniejsze zł. 1,20, poszuk. pracy 10 groszy.